

## Niemcy – państwo bez formy?

„Niemiecka demokracja nie jest demokracją prawdziwą, ponieważ nie jest polityką, nie jest rewolucją

„Niemiecka demokracja nie jest demokracją prawdziwą, ponieważ nie jest polityką, nie jest rewolucją. Jej upolitycznienie, to znaczy zniwelowanie różnic między Niemcami a Zachodem, ich usunięcie, jest iluzją. Tak nagła zmiana, jej zwolennicy temu nie zaprzeczą, nie mogłaby zostać przeprowadzona dzięki instytucjom, reformie prawa wyborczego i tym podobnym. Mogłaby ją spowodować tylko całkowita przemiana struktury duchowej, charakteru narodowego – tego oczywiście oczekuje niemiecki *zapadnik*, w to właśnie wierzy” – pisał w przedmowie do *Rozważań człowieka niepolitycznego* Tomasz Mann. Dziś po stu latach od powstania tego tekstu możemy spostrzec, że znienawidzony przez autora *Czarodziejskiej Góry* „zapadnik” wygrał – a tamten duch niemiecki został skruszony w pył i uformowany w kompletnie inną całość. Niemiecka polityka dokonała niezwykłego zwrotu, tak, że z nieprzejednanego wroga zachodniego stylu życia, stała się jego krzewicielem i głównym obrońcą w naszym stuleciu. Iście rewolucyjna metamorfoza!

Warto jednak odnotować coś jeszcze w tym krwistym eseju Manna. Bardzo silnie kreślony jest charakter niemieckiej formy, która ukształtowana jest w odmienny sposób od jej francuskiego – i szerzej – europejskiego odpowiednika. To wyobcowanie, które jest nacechowane

pozytywnie, ma utwierdzać w przekonaniu, że państwo to posiada inną naturę niż inne podmioty oraz dysponuje istotnym zadaniem, które nie może być odwołane czy zdezuowane. Jak to dosadnie ujmuje autor *Buddenbrooków*: „jego (tj. narodu niemieckiego – przyp. JC) wola mocy i dążenie do ziemskiej wielkości (chodzi nie tyle o wolę, co o przeznaczenie i narzuconą przez świat konieczność) pozostają niezaprzeczalnie prawomocne i perspektywiczne”. W tym miejscu dochodzimy właściwie do istoty rzeczy. Niemcy zdają się miotać w dwóch kierunkach na tym samym wektorze o nazwie „odmienność”. Te kierunki to z jednej strony własne przeszacowanie – wynikające z opisaną wyżej misji narodowej; oraz niedocenienie, które zdaje się być skutkiem dobrze uchwyconego przez Remiego Brague’a poczucia bycia barbarzyńcą, który nie dostaje do zastanej, starszej od siebie, rzymskiej formy. To kołatanie się w między tymi dwoma ścianami wyznacza perspektywę polityczną całej niemieckiej wspólnoty.

Skutkiem tego może być ciągła zmiana kolejnych strojów, w których przegląda się jak lustrze wiecznie liczący na pochwałę prymus. Od najlepszego militarysty w pikielhaubie, przez inżyniera nowego świata do obrońcy liberalnej demokracji. Niemcy szukają siebie i nie mogą znaleźć, lecz przy każdym zakotwiczeniu dążą do absolutnego spełnienia przybranej przez siebie roli – do tego stopnia, że rzecz przeciągają do ekstremum. Niestety, konsekwencje są trudne, a czasem wręcz nie do wytrzymania dla całego organizmu jakim jest Europa.

Moment zjednoczenia przez Bismarcka, które dokonało się wewnątrz Starego Kontynentu, jest także chwilą, po której pojawia się wyraźny kłopot z ułożeniem odpowiedniej równowagi sił. Właściwie można uznać, że od połowy XIX wieku do dziś, to Niemcy w dużej mierze definiują losy starego kontynentu, zarówno w sposób aktywny, ale

także jako pewien punkt, którego niepodobna pominąć przy całościowym ujęciu geopolityki. Dziś Berlin ponownie wyrasta na najważniejszą stolicę kontynentu, a sprawa przeszłości przestała już pełnić rolę balastu. Współczesne Niemcy znów (postępując zgodnie z profilem szkolnego prymusa) chcą się widzieć w roli pionierskiego biologa, który na własnym ciele przetestował szczepionkę na polityczne zło. W ten sposób nowa forma wyparła swoją poprzedniczkę, choć z dużym zaangażowaniem przybrała szaty lidera świata zachodu pouczającego o swoim istotnym doświadczeniu.

W tym numerze chcemy zadać pytania o współczesną niemiecką formę: o jej uniwersalizację i tego konsekwencje. Jak Niemcy się dziś samodefiniują? Czy są zdolne do wytworzenia całościowego wzoru dla innych państw, a także w konsekwencji na ile mogą stać się liderem, a jeżeli tak, jakie będzie niosło skutki dla regionu i szerzej – Europy i świata?

Jan Czerniecki  
Redaktor naczelny



**Prof. Marek A. Cichocki: Niemcy nie są reprezentantem całej Europy [rozmowa]**



**Piotr Semka: Niemcy uwierzyły w to, że są wzorem [rozmowa]**



**Michał Kuź: Niemcy. Pycha i poniżenie**



**Łukasz Jasina: Niemcy nie rozwinęłyby się bez Europy Środkowej [rozmowa]**



## **Łukasz Maślanka: Niemcy i przyszłość Europy**



## **Anna Kwiatkowska-Drożdż: Niemcy, czyli pasywny hegemon**



## **Przemowa Benedykta XVI do niemieckich parlamentarzystów o państwie prawa**



## **Znani Polacy o pruskim militarystyce schyłku XIX wieku**



MECENASEM  
TEOLOGII  
POLITYCZNEJ  
CO TYDZIEŃ  
JEST PZU

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
PROGRAM  
ROZWOJU  
CZYTELNICTWA

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego